

Kochana Elu!

Jak się miewasz? Co tam u Józka? Mam nadzieję, że dobrze, ponieważ u mnie wcale nie jest tak kolorowo.

Praca mnie wykańcza. Zresztą, nie tylko mnie. Krzysio (mój syn, pamiętasz go chyba?), mimo iż ma dopiero 6 lat, czasami przypomina mi niedołęznego staruszka. Zapewne zastanawiasz się, co u Radka. No cóż... Na pewno słyszałaś już o wypadkach przy pracy. Właśnie takiemu uległ Radzio. Kiedy pracował przy maszynie, puściła sprężyna i...reszty możesz się domyślić. Jedyne co mi po nim zostało to nieszczerze kondolencje od kierowniczkii. Najtrudniej jest z Krzysiem. Na razie musiałam mu powiedzieć, że tata wyjechał szukać pracy. Bez Radka nie dajemy sobie rady. To on dostawał największe wynagrodzenie (jeżeli w ogóle można je nazwać "największym"). Gdyby nie wziął tej dodatkowej zmiany...Szkoda, że ten cały James Watt nie skonstruował bezpieczniejszej maszyny parowej. Czy życie nie byłoby wtedy prostsze? Ach, niestety są to tylko moje marzenia, które prawdopodobnie nigdy się nie ziszczą. Chociaż, może w dalekiej przyszłości..., ale to nie tylko wina maszyn. Fabrykanci powinni choć trochę zadbać o nasze bezpieczeństwo. Mają przecież tyle pieniędzy, że mogliby wybudować kilka szkół, szpitali, sierocińców, a tymczasem ciężko wypracowane przez nas zyski wydają na własne potrzeby i przyjemności. A czy my z tego coś mamy? Tylko jakieś marne grosze! I jeszcze te izby! W jednym malusieńkim pokoiku muszę gnieździć się z synkiem. Ale to jeszcze nic! Pamiętasz Marię? Tą wesołą pełną życia, rudowłosą dziewczynę z pięknym uśmiechem? Teraz ma sześcioro dzieci, męża i niewiele większe mieszkanie od mojego. Czasami zastanawiam się, czy będę musiała żyć w taki sposób do końca życia. Mam dopiero 22 lata. Jeszcze mnóstwo pięknych oraz tych gorszych chwil do przeżycia. Powinnam teraz chodzić na potańcówki i spotykać się z przyjaciółmi, a chodzę jedynie do pracy i spotykam nieprzyjazną kierowniczkę. Ojciec powtarzał mi zawsze: "Doceniaj to, co masz, bo łatwo możesz to stracić", ale jeżeli będę musiała pracować codziennie po szesnaście godzin, zamartwiać się, czy w ogóle wrócę do domu, to jak mam to doceniać? Nie chcę, aby mój

synek został sierotą! Gdzie on by się wtedy podział? Kto by się nim zaopiekował? Dręcą mnie często takie czarne myśli...Jednak mimo wszystko trzeba żyć dalej, najlepiej jak potrafimy. Może kiedyś będzie lepiej.

Napisz mi co u Ciebie, jak Wam się żyje? Z niecierpliwością czekam na odpowiedź.

Przesyłam wszystkim serdeczne pozdrowienia, a Ciebie mocno ściskam...

Twoja Klara.